

40-milione z dna

NOWY JORK (PAP) — Znany poszukiwacz skarbów, Mel Fisher, oświadczył w Key West na Florydzie, że jego ekipa w piętnoworków udało się niedawno odnaleźć u wybrzeży amerykańskich skarb wartości 40 mln dolarów. Skarb ten pochodzi z hiszpańskiego galeonu „Margarita”, który zatonał w 1622 r. podczas huraganu.

Piętnoworkowie odnaleźli min. 40 sztab złota, z których każda waży 4 kg, 15 wspaniałych złotych łańcu-

W kalinowskim urzędzie gminnym (woj. suwalskie) panuje przynębielnie. Przyczyna się do tego fakt, że gospodarstw tu dużo, lecz ich efekty produkcyjne są słabe. Naczelnik — MARIAN WOJCIECH — może z przasadą — powiada: — Mały tysiąc rolników, ale prawie połowa z nich tylko udaje gospodarzy. Na próżno prosi się, molestuje o zakontraktowanie zboża, ziemniaków, tuczniaków...

Produkcja towarowa rolnictwa jest tu rzeczywiście niewielka, o czym przekonanie się łatwo, zaglądając do wyników skupu. Najnowsze informacje nie wnoszą nic optymistycznego. W pierwszym półroczu br. odnotowano prawie piętnastoprocentowy spadek skupu trzody chlewnej. Gmina Kalinowa, jeśli spojrzeć na jej warunki glebowe, ma wszelkie dane, by w suwalskim rolnictwie odgrywać niepomierne, większą rolę, niż dziś. Ta ziemia powinna nie tylko żywić miejscową ludność, ale także dostarczyć jej odpowiednich środków na wszystkie wydatki bytowe. Przecież gleby zaliczają się przeważnie do niezłej, czwartej klasy.

W rozmowie z I sekretarzem KG PZPR — Bernardem WALENCIEM i naczelnikiem gminy próbuję dotrzeć do źródeł niedomagań tutejszego rolnictwa. Przedstawiciel władz — jak zorientowałem się — widzi ostro problemy i odważnie formułuje swe sądy. Przyczyna pierwsza i niezwykle ważna, wskazuje mi, tkwi w tradycyjnym podejściu do rolnictwa. Charakterystyczne jest ono uproszczonym myśleniem, opartym na zadawnionych stereotypach. Do niedawna uważano, że na gospodarstwie może pozostać nie najnamydlany z synów rolnika, bo z ziemi wyrwywa się wszystko rękami, a nie myśleniem, organizowaniem. Cóż, nie wyznaczano często żadnego następcy. A teraz właśnie nastąpił czas techniki i wysokich wymagań zawodowych w rolnictwie. Pokolenie tych dwóch czynników dopiero przyniesie może należyte efekty.

Uwarunkowania demograficzne wywierają wyraźny skutki, mam tu na myśli starzenie się ludności wiejskiej. Ustalono, że około 500 rolników dobiega już wieku emerytalnego, przy czym spora ich część nie ma komu przekazać gospodarstwa. Choć przez wiele lat przywykli do raz przyjętych metod gospodarowania i oporami wprowadza innowacje techniczne i organizacyjne, z trudem przekonuje się, że lepiej stosować intensywnie sposoby produkcji rolniczej.

Nagromadziło się w kalinowskiej gminie niemało gruntów PFZ. Około 1300 ha wypadło z chłopskich gospodarstw, by trafić następnie we władanie zakładów PGR, Słocin, Hodowli Roślin w Piszczu i również w ręce młodszych, dobrze gospodarujących rolników. Ponad 100 ha wziął miejscowy SKR, organizując Zespoły Gospodarstwo Rolne. Z perspektywy kilku lat wyszło na jaw, iż była to chybotliwa decyzja. Nie znalazła się w gminie indywidualnych rolników, którzy wyciągają z hektara ledwie 7 q zbóż. A takie właśnie wyniki notował ZGR. Z hodowli, jak się okazało, również nie dają sobie rady. Choć karmiono świnię rozrzu-

tam naprawić, załatać dziury. W tym roku, jak dobrze pójdzie, odnowi się 12 km asfaltowych dróg. W Cynie Partynym wyremontowano pięciokilometrowy odcinek z Prawdziska do Turawa.

Tegoroczny przegląd gminy ujawnił istnienie aż 79 zaniedbanych gospodarstw. Słuszną, choć dwoi się i troi, nie potrafią wpłynąć na tych rolników. Nakazy wszelkiego rodzaju, zarządzenia o obowiązkach nawożenia, namawianie do hodowli nieznacznie tylko skutują. Dziwić się wypada — mówiono mi w Urzędzie Gminy — że wśród odstających w gospodarowaniu rolników znajdują się młodzi ludzie, w pełni sił fizycznych.

GMINNE PORĄŻKI I NADZIEJE

nie zużywając ponad wszelkie rozsądne normy pasze treściwe, zwierzęta padają nazbyt często.

SKR ostatni rok użytkuje ziemię. Musi skończyć z takim gospodarowaniem, które zamiast zysków przynosi straty. Gdyby nie przekazywane przez państwo dotacje finansowe, spółdzielnie, z pewnością należałoby rozwiązać. Po eskaerowskiej ziemię zgłaszają się lepsi gospodarze — PGR-y, SHR oraz indywidualni rolnicy. Bardzo pozytywne to zjawisko, że właśnie chłopci chcą kupować grunty z PFZ. W tym roku gmina sprzedała 240 ha a w poprzednich latach po 20—30 ha. (Wydaje się, że również z powodu preferowania społecznego rolnictwa).

Zdaniem I sekretarza KG partii problem niezwykle dokuczliwym jest fatalny stan dróg. Może nie bezpośrednio, ale w sposób dość oczywisty odbija się to ujemnie na wynikach produkcyjnych rolnictwa. Zwiększa maszynę cierpią, powiększając zapotrzebowanie na części zamienne. Jak na skromny budżet gminy, naprawa dróg pożera najwięcej wydatków. Wyremontowanie kilometrów gruntowej drogi kosztuje około pół miliona złotych. Tylko z pomocą mieszkańców, w czynie społecznym, można tu i

Starzejąc się wieś niezbyt chętnie podejmuje wysiłek inwestycyjny. Przez lata całe w gminie Kalinowa rolnicy indywidualni rzadko kiedy budowali nowe domy i obiekty inwentarskie. Dopiero w ostatnich dwóch latach zaczyna się coś zmieniać. Młodzi zabierają się do budowy obór i silosów, do remontów starych domów i budynków gospodarczych. Wciąż jednak robi się mało, by poprawić estetykę budynków i całych zagrod. Przedstawiciele władz gminnych z zawiązaniem pokazują zaniedbane wsie Wierzbowa, Milewo, Lisewo oraz Jędrzejki, z uznaniem zaś i dla przykładu, jak można troszczyć się o porządek w prawie każdym gospodarstwie, wyróżniają wsie Dorsze i Krzyżewo.

Reforma administracji terenowej sprawiła, że władza zesłała w dół, wraz ze swymi kompetencjami. Utworzenie gmin pozwoliło na decydowanie o wielu sprawach na miejscu, bez zasilania się brakiem uprawnień, województwem, itp. W przypadku Kalinowa zyskała ona dodatkowe szanse, gdyż wybrano ją do grona 100 gmin wzorcowych w kraju. W 1975 roku opracowany

został i zatwierdzony program rozwoju, niezwykle ambitny i obiecujący. Z planów budowy ośrodka zdrowia, szkoły, basenu kąpielowego nie zrealizowano dosłownie nic. Przepady bezpowrotnie milionowe środki.

Ledwie ponad rok minęło, kiedy ster władzy w gminie objął obecny I sekretarz KG oraz naczelnik. Obaj narzekają na swoich poprzedników, którzy zaprzeczali szansę, jaką dała koncepcja gminy wzorcowej. Dziś trzeba radzić sobie w trudniejszych warunkach, nie sprzyjających inwestowaniu. Zresztą, zarzucono również, na centralnym szczeblu, pomysły o setce wybranych gmin. Ponieważ nie wybuduje się nowego ośrodka zdrowia w Kalinowie, przedsięwzięto adaptację istniejącego budynku, by polepszyć warunki przyjmowania pacjentów. Zaniedbaną sieć handlową uzupełniają dodatkowe placówki, które urządził się w starych magazynach. Niezbędne remonty trzeba przeprowadzić w budynkach szkolnych, w pierwszej kolejności wykonać je w Prawdzisku.

Próbowałem określić przyczyny słabszych wyników produkcji rolnej. Nie można jednak — muszę to wyraźnie zaznaczyć — szukać winy tylko po stronie producentów, upatrywać ją w tym, że nie są zainteresowani nowoczesnością, postępu, idą na łatwiznę. Jestem daleki od takiego stawiania sprawy. W tutejszej gminie znajduje się wielu rolników, którym nie brakuje ambicji zawodowych, prowadzących swoje gospodarstwo w sposób wzorowy.

Na liście gospodarstw specjalistycznych widnieją już 105 nazwisk. Wśród nich najlepszy hodowca bydła mlecznego: Mirosław Łask z wsi Dudki, Jan Formejer z Gradzkiego oraz Antoni Ulanowicz z Wysokiego. Najwięcej trzody chlewnej chowają Grzegorz Wierciński, gospodarujący w Kalinowie, a także Teofil Brzeziński ze Skomety. Do wybitnych owczarzy zaliczają się Rajmund Rutkowski ze wsi Romoty i Jan Dziudziła — rolnik z Borsym.

Władze kalinowskiej gminy sporządzają bilans braków i zaniedbań, a także jasnej strony życia społecznego i gospodarczego, postanowili, że nie będą biernie kibicować obecnej sytuacji. Powzięli plany aktywnego kształtowania pozytywnych zmian, zwłaszcza w rolnictwie. Procesy unowocześnienia i racjonalizacji gospodarki rolnej nie dokonają się wszak samorzutnie. Gmina ponadto stanowi ważną płaszczyznę współdziałania władzy i społeczeństwa. Tu właśnie istnieje spore możliwości wyzwalania inicjatywy społecznej, współdecydowania o sprawach ważnych dla wszystkich, nie tylko w dziedzinie rolnictwa.

LESZEK KOLEŚNIK

Na kolonii w Wiźnie



Opiekunki dbają, by każdy zjadł swoją porcję mlecznej zupy...

9 LIPCA zakończył się pierwszy turnus kolonii letnich w Zbiorczej Szkole Gminnej w WIZNIE, organizowanej przez Komendę Wojewódzką MO w Łomży. Oprócz dzieci z województwa łomżyńskiego przebywały tu maluchy z Sieradza i Skierniewic.

Opiekunem 62-osobowej grupy była EUGENIA BAGINSKA, pracownik Szkoły Podstawowej nr 1 w Łomży. Pomagały jej uczennice Pomaturalnego Studium. Przedsiębiorstwo, lekarz, pielęgniarka, ratownik, instruktor uf oraz doskonale potugę kucharki. Dzieci były na autokarowych wycieczkach w Białowieżę, Augustów, Gierłoż, Kruszynianach, Ciechanowie, Nobogrodzie i Łomży. Mimo niepoгоды humoru dopisywały.

Obecnie trwa następny turnus, na który przyjechały dzieci z Ciechanowa. (zp)

Z zagranicy

NAJWIĘKSZY PRODUENT NAWOZÓW

Rozwój rolnictwa i gospodarki żywnościowej wymaga rozbudowy przemysłu nawozów mineralnych. Od kilku lat największym producentem jest Związek Radziecki. W 1980 roku zużycie nawozów mineralnych w ZSRR na 1 ha (w przeliczeniu na czysty składnik) wyniesie 131 kg, podczas gdy w USA analogiczny wskaźnik w br. ma osiągnąć poziom 116 kg/ha. Stałą tendencją rozwojową jest stopniowe przechodzenie na produkcję nawozów bardziej skoncentrowanych i kompleksowych, co ułatwia przeprowadzenie zabiegów agrotechnicznych.

DODATEK PIASKU DO PASZ

Z badań przeprowadzonych w Uniwersytecie Stanu Zachodniej Wirginii wynika, że dodatek piasku do paszy dla drobiu może w istotny sposób poprawić stopień jej wykorzystania. Pozytywne działanie piasku tłumaczy się wolniejszym przechodzeniem masy przez przewód pokarmowy i lepszym przyswojeniem substancji pokarmowych. Doświadczenia potwierdziły, że dodatek nawet 24 g piasku do 100 g paszy przeznaczanej dla drobiu znacznie poprawia jej wykorzystanie. Obserwacje brojlerów wykazały, że dla mieszanek paszowej zawierającej 20 proc. białka optymalny dodatek piasku wynosi 8 proc., a przy zawartości 24—28 proc. białka dawka ta może być zwiększona. Zastosowanie piasku w żywieniu drobiu może przynieść znaczne oszczędności.

ETANOL Z KUKURYDZY

Powstałe ostatnio amerykańskie towarzystwo „New Energy Inc.” podjęło decyzję o budowie wytwórni etanolu z kukurydzy. Ma on służyć do wytwarzania oleju napędowego, mieszanek składających się częściowo z benzyny i częściowo z etanolu. Wytwórnia ma przeobrazić ok. 500 tys. ton kukurydzy, a jej koszt wyniesie 100 mln dolarów. Po opublikowaniu tej informacji jedno z towarzystw badawczych wyraziło zaniepokojenie, iż zbyt duży rozwój produkcji etanolu ze zbóż może zagrozić zmniejszeniu się zapasów żywności w świecie. Podkreślono, że przerób kukurydzy czy innych zbóż na paliwo, w okresie gdy wiele ludzi jest niedożywionych — budzi uzasadnioną niepokój opinii publicznej.

AMINOKWASY W ŻYWIENIU

Pasze zbożowe stanowią energetyczną podstawę żywienia zwierząt. Mieszanek, w skład których wchodzi: kukurydza, sorgo, owsie i pszenica nie mogą zapewnić zwierzętom wszystkich niezbędnych aminokwasów. Dlatego też w żywieniu należy stosować pasze białkowe zarówno pochodzenia

roślinnego, jak i zwierzęcego. Zdaniem specjalistów typowa pasza kurydyzacyjno-śojowa, zawierająca 16 proc. białka, ma aminokwasy niezbędne do prawidłowego rozwoju zwierząt.

FLAWONYCINA — PRZYSPIESZA ROZWÓJ

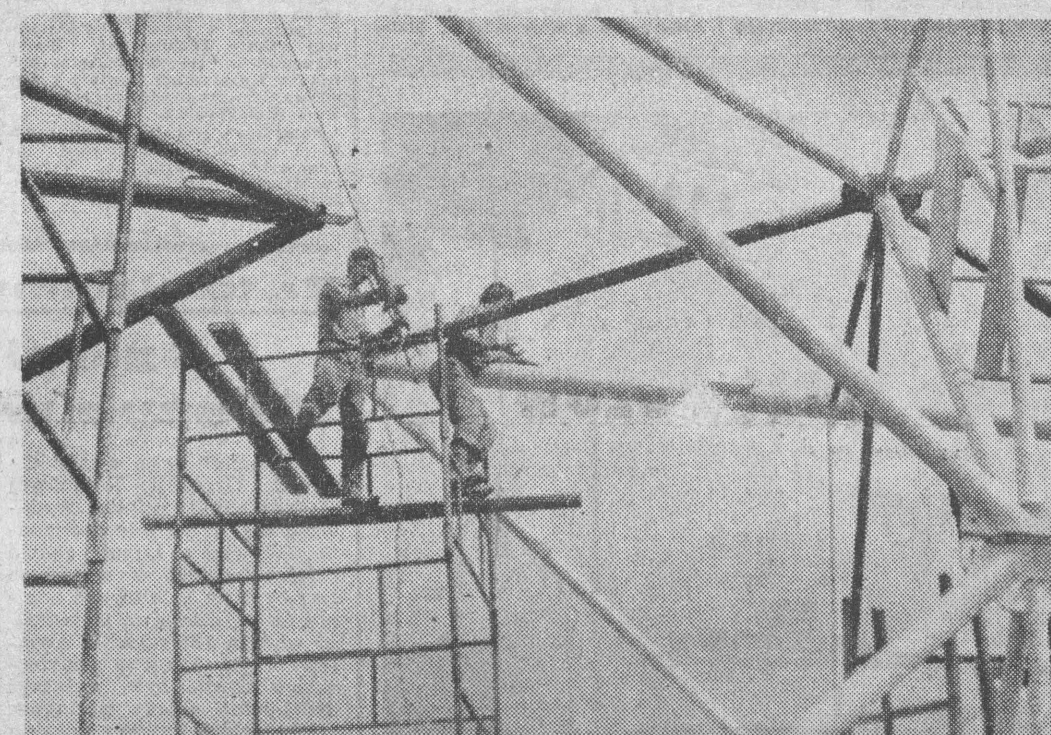
Pod kierownictwem Państwowego Instytutu Doświadczalnego Chowu Zwierząt w Kopenhadze przeprowadzono badania nad właściwościami preparatu o nazwie flawonycina, stosowanego w żywieniu zwierząt. Preparat ten podawano w tuczu (od 20 do 90 kg ich ciężaru), łącznie z uzupełniającą paszą, zawierającą jęczmień i 13 proc. białka. Doświadczenia wykazały, że w drugim okresie tuczu, tj. przy ciężarze 50 kg dodatkowa flawonycina jest bardzo opłacalna. Przrosty wagowe i wykorzystanie paszy są wówczas o 6 proc. wyższe w porównaniu z przrostami wagi u zwierząt nie otrzymujących tego preparatu. Takie same doświadczenia z trzodą przeprowadzono w Instytucie Chowu Zwierząt Uniwersytetu na Florydzie; potwierdziły one celowość stosowania flawonycyny.

ŚWIATOWA PRODUKCJA MLEKA

Według oceny FAO — światowa produkcja mleka w 1979 r., w porównaniu z 1978 r., zwiększyła się o 3 proc. Natomiast w krajach Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej w ubiegłym roku wskutek zmniejszenia się pogłowia krów mlecznych zanotowano spadek tempa wzrostu produkcji. Specjaliści przewidują, że nastąpi zmniejszenie zapotrzebowania na produkty mleczarskie w krajach Północnej Ameryki, zachodniej Europy i Australii. Potrzeby importowe krajów rozwijających się ocenia się na połowę światowych obrotów mlekiem, tj. ok. 13 mln ton.

WZROST ZUŻYCIA KOMPLEKSOWYCH NAWOZÓW

Ostatnio w Republice Federalnej Niemiec znacznie zwiększyło się zużycie kompleksowych nawozów mineralnych. Nawozy azotowe z reguły stosuje się nie tylko pod zboża jare i rośliny okopowe, ale również pod zboża ozime. Zdaniem specjalistów stosowanie tych nawozów stawia pod znakiem zapytania efektywność wosennego nawożenia fosforem i potasem, która tradycyjnie przeprowadza się w czasie jesiennej orki. Reńska Izba Rolnicza zainicjowała doświadczenia, pod czas których porównywano jesienne i wiosenne stosowanie w uprawach zbożowych prostych i kompleksowych nawozów. Eksperymenty te wykazały, że wykorzystanie wiosenne kompleksowych nawozów daje taki sam albo wyższy zbiór zboża, jak zastosowanie jesiennej prostych nawozów fosforowych i potasowych, ale przynosi znaczne oszczędności kosztów robocizny, transportu i magazynowania. (FAP)



Na NFOZ

Mieszkańcy woj. suwalskiego zebrał w ciągu sześciu miesięcy br. 14,5 mln zł na NFOZ. Jest to ponad połowa rocznych zamierzeń. Największy udział w zbiorce mają pracownicy gospodarki społecznej i rolnicy.

Słowa uznania należą się mieszkańcom Augustowa oraz rolnikom z gmin Sejny i Bakalarzewo. Zrealizowali oni już w stu procentach roczne zadania.

(b-lez)

Zdzisław Zbrzezny i Marek Podieś z WPBK kończą malowanie konstrukcji.

Fot. Krzysztof Andryszewski

Drugi program TV w Łomży

Znacznie przyspieszono tempo prac przy budowie stacji przekątnikowej dla drugiego programu TV w Łomży. Gotowy jest już budynek techniczny oraz stacja transformatorowa. Pracownicy płockiego „Mostostalu” kończą montowanie części poszczególnych segmentów 80-metrowego masztu; natomiast załoga s

łomżyńskiego WPBK — malowanie stalowych konstrukcji. Wykonuje się już pierwsze prace porządkowe. Wszystko więc wskazuje na to, że jeszcze w tym roku mieszkańcy Łomży i dużej części województwa będą mogli wybierać najciekawsze pokazy w dwóch programach TVP. (klos)

Wśród ludzi i dla ludzi

Jak lepiej i skuteczniej pracować wśród ludzi i dla ludzi — oto główna myśl obrad wojewódzkiego aktywu Towarzystwa Wiedzy Powszechnej w Suwałkach. W obradach zwolanych z okazji 30-lecia Towarzystwa uczestniczył sekretarz Zarządu Głównego TWP — Jan Drazek.

W ciągu ostatnich lat Zarząd Wojewódzki TWP szeroko, rozbudował działalność. W porównaniu do roku oświatowego 1975/76 podwoiła ilość uniwersyteckich powołanych i studiów oświatowych. Odpowiadanie na konkretne potrzeby różnych środowisk stało się zasadą działania.

W roku oświatowym 1979/80 funkcjonowały 94 uniwersytety powszechne, przeważnie w środowiskach wiejskich. Do głównych tematów omawianych na zajęciach należały: funkcje rodziny i szkoły, kształtowanie kultury pedagogicznej, moralności socjalistycznej i obywatelskiej.

Poza uniwersyteckimi czynnymi były 28 studiów oświatowych. Dużą popularnością cieszyły się spotkania dyskusyjne w cyklu „Młode pokolenie Polski Ludowej”.

W trakcie obrad wręczono honorowe odznaki „Zasłużony popularyzator wiedzy TWP”: złote — Władysławowi Osowieckiemu i Janowi Lucyrowi, srebrne — Stanisławowi Grzelakowi, Jadwidzie Stefanowskiej, Waldemarowi Wadlewskiemu i Ryszardowi Zabanaszkowi. Dziesięciu wieloletnich działaczy TWP otrzymało medale pamiątkowe 30-lecia TWP. (b-lez)

Zupę nalewa pani, ale jak my się nauczymy...

Fot. R. Piechociński

Oflary kąpiele

Nie dopisuje nam — jak dotąd — tegoroczne lato. Niska temperatura i stosunkowo chłodna woda nie odstraszyły amatorów kąpiele. Nie zawsze odbywała się ona w miejscu wyznaczonym i pozostającym pod nadzorem ratownika. Niepokojące jest, że niektórzy decydują się na kąpiel w sprężynie wodnej, skok do wody lub kąpiel, nie umiejąc pływać lub posiadając niewielkie umiejętności, bądź też będąc w stanie nietrzeźwym. Na skutki nie trzeba długo czekać. Oto kilka przykładów z woj. suwalskiego.

Z roweru wodnego wypadł i utonął w jeziorze Baldankie niedaleko Mikolajek, mieszkaniec Warszawy, 22-letni Sławomir P. W jeziorze Kocioł (gmina Pisz) utonął, przebywający na urlopie — Kazimierz O., który — jak się okazało — nie umiał pływać. Zyciem przypłacił kąpiel w jeziorze Białym niedaleko Augustowa, mieszkaniec Rudy Ślaskiej, 17-letni Mirosław S. Wraz z kolegami kąpał się w czasie nieobecności ratownika.

W Gawrych Rudzie (gmina Suwałki), utonął w jeziorze Wigry 22-letni Stanisław K. (zam. Brzozowo Panki, gmina Poświętne, woj. białostockie). Przyczyną utonienia był stan nietrzeźwy. Z rzeki Lega w Oleku wydobyto zwłoki niedługo czasu nadużywającego alkoholu, 46-letniego Józefa O. Z jeziora „Zabie Oczko” niedaleko Elku, wydobyto 33-letniego Józefa K., który utonął podczas kąpiele w stanie nietrzeźwym.

I jeszcze jeden wypadek nie tyle związany z kąpielą, ile ze stanem nietrzeźwym. W miejscowości Zelki (gmina Wydmyny) jadący motorowem (będący pod wpływem alkoholu) — Aleksander S., wjechał do przepustu wodnego i poniósł śmierć na miejscu. (h)

POLEMIKI

Długo czekałem na odpowiedź w sprawie „Amerykanki na kolei” („Gazeta Współczesna” z 28 kwietnia br.). Wreszcie listy nadeszły. Pierwszy, z Zarządu Trakcji Centralnej Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych w Warszawie, przytaczam w całości:

W odpowiedzi na zamieszczony artykuł „Amerykanka na kolei” w „Gazecie Współczesnej”, Zarząd Trakcji Centralnej DOKP informuje, że wprowadzona od dn. 4.02.80 r. stała obsada drużyn trakcyjnych na lokomotywach ST 44 potwierdziła w praktyce słuszność podjętej decyzji i do chwili obecnej nikt tej decyzji nie zmienił. Na przełomie marca i kwietnia br. wystąpiły pewne trudności ruchowe w prowadzeniu pociągów. W związku z tym zażądano z DRKP w Białymostku podestawienia na teren DRKP Warszawa drużyn podmiennych. Sytuacja taka trwała zaledwie kilka dni i była podyktowana przede wszystkim względami techniczno-ekonomicznymi. Po tym kilkudniowym okresie drużyny trakcyjne ponownie wróciły do pracy na przydzielonych im lokomotywach.

Stwierdzając zatem w waszej „Gazecie”, że ktoś lekceważył przekreśla wprowadzony dobry system stałych obsad lokomotyw, niewzając kilkunastu tysięcy maszynistów białostockiej lokomotywowni, nie jest całkowicie słuszne. Specyfika pracy kolei wymaga niekiedy podejmowania doraźnych decyzji związanych z aktualnie kształtującą się sytuacją eksploatacyjną.

Zastępca naczelnika mgr inż. Eugeniusz Kubik

Z drugiego listu przytaczam najistotniejsze obszernie fragmenty.

„Pracę na PKP w służbie mechanicznej rozpocząłem w sierpniu 1956 roku. Wszystkie co związane jest z tą służbą nie jest mi obce. Do moich obowiązków należy koordynowanie pracy pięciu podległych DRKP parowozowni i ich lokomotyw. Podczas dwunastogodzinnych dyżurów ściśle współpracuję z dyspozytorami ruchu. Współpraca między nami na styku ruch-trakcja układa się dobrze. Zdanie zawarte w pańskim artykule cytuję: „Tymczasem prawdziwych rezerw należałoby szukać w lepszej pracy dyspozytorów ruchu, w rozkładowaniu korków na stacjach rozrządowych” — niczego nie mówię zwykle

mu czytelnikowi, który o pracy współczesnej kolei nie ma pojęcia i mieć nie musi.

Kolej na terenie podległym DRKP w Białymostku przypominam człowiekowi skazanemu na powolne duszenie. Kolej w podległym nam rejonie ma przepustowość bardzo ograniczoną z powodu przestarzałych jednostek trakcyjnych linii. Stąd wynikają niedomagania tego rodzaju, że pociąg wraz z nowoczesną lokomotywą spalnową, odległość z Białegostoku do Elku wynoszącą 110 km pokonuje niekiedy w czasie 16 godzin. Zaś szybkość handlowa tego pociągu wynosi około 7 km/godz. Na samą jazdę w danym przypadku zużywa się około 3,5 godziny, a reszta to postoje. Gwoli ścisłości należałoby dodać, że lokomotywy spalnowe ST 44 spalają na postoju na jałowych obrotach 25 kg ropy na godzinę.

W danym przypadku niepotrzebnie sfałszono 112 kg ropy na jeden pociąg. Takich przykładów jest kilkanaście na dobę. Petrodolar idą bezproduktywnie z dymem.

System obsługi lokomotyw zwany potocznie „amerykanką” nie jest wcale taki zły, jak gazety piszą. Jest to metoda przeniesiona z USA i stosowana z powodzeniem na kolejach radzieckich. Tyle tylko, że inni są ludzie i ich stosunek do pracy i mienia w kraju skąd pochodzi ten system, a inni są ludzie i ich stosunek do pracy w Polsce, a w szczególności na Białostocczyźnie. W danym przypadku dyskusja jest zbędna.

Kolej w naszym rejonie jest mocno do tyłu i prawdy też nie da się wykreślić z naszej rzeczywistości. Co należy zrobić, żeby było lepiej? Pompować i jeszcze raz mądrze

Andrzej Węsiak dyspozytor w DRKP Białystok

—♦—

List z Zarządu Trakcji CDOKP wyjaśnia, że zawieszenie systemu stałych obsad trwało tylko kilka dni. W tym świetle reakcja maszynistów z białostockiej parowozowni ja-

wi się jako pieniaż, jako rodmuchowanie nieistotnych szczegółów do rangi spraw wielkich. Przypominam, że na specjalnym zebraniu partyjnym w Lokomotywowni uchwalono wysłanie delegacji do CDOKP z petycją o utrzymanie stałych obsad. Dzisiaj wszyscy są za tym systemem i nikt się nie przyczyna, że kiedyś był po drugiej stronie barykady. Czy bez zdecydowanej postawy maszynistów losowe, nadzwyczajne czy też z powodów obiektywnych łamanie systemu stałych obsad nie stałoby się regułą? Nie wiadomo. Dobrze, że system sprawdzony na polskich kolejach już przed wojną będzie — z niewielkimi modyfikacjami — utrzymany.

List pana Węsiaka bardzo mnie ucieszył. Pisze oto człowiek bezpośrednio kierujący ruchem lokomotyw. Stary praktyk nie uchronił się jednak przed wystawieniem służbom dyspozytorskim laurki. Tymczasem o nie najlepszej pracy dyspozytorów mówili mi przecież sami maszyniści i ludzie zarządzający pracą na kolei, oczywiście z uwzględnieniem przyczyn, dla których praca ta jest tak niedoskonała.

Jeśli pan Węsiak chce bronić „amerykanki”, lepiej niech porozmawia z maszynistami. Oni wiedzą, co dla nich jest lepsze. Z całym przekonaniem twierdzą, że ludzie w innych krajach nieczym szczególnym nie różnią się od Polaków.

Sytuacja kolejnictwa jest trudna. Zaniedbania inwestycyjne stoją obecnie na przeszkodzie w zwiększeniu i usprawnianiu przewozów. Nadal jednak środki na inwestycje kolejowe są niewielkie i w planach na rok bieżący nie przewidyje się poważniejszych prac torowych.

JERZY MUSZYŃSKI

Przegląd i co dalej?

